

1. Bełkowska Seweryna ochotn. P.S.K.

lat 28 - panna.

8017

W.

2. Data i okoliczności aresztowania. —

8017

16 listopada 1939 r. aresztowano mnie we wsi Libohora woj. Stanisławowskie za chęć przekroczenia granicy węgierskiej. / Do dnia 5/X.39 r. pracowałam w szpitalu wojennym 505 Białokrynica / k. Krzemieńca jako siostra mobilizowana 1/X.39 r., do którego to szpitala dostałam się przez kolejną ewakuację I i kadry Okręgowego Szpitala Powoj. w Warszawie. /

3. Nazwa obozu, więzienia, miejsca przymusowych robót, obozu jeńców, lub miejsca zesłania. —

Od 16/XI.39 r. do 1/V.40 r. przebywałam w obozie w Skolem woj. Stanisławowskie, potem wywieziono mnie do T.S.S.R. do więzienia w Dniepropietrowsku; 16/XII.41 r. ewakuowano mnie do więzienia w Frunze / Kirgizja /. —

4. Opis więzienia, obozu przymusowej pracy i t.p.

Teren około 10000 m² powierzchni, otoczony dokoła drutem kolczastym, na nim 4 wielkie drewniane baraki, wewnątrz z przegrzami z desek, jedna szopka na drewno i kuchnia polowa pod dachem oraz stopy cegły i kamienia - to oboz w Skolem.

Więzienie w Dniepropietrowsku (wyg) robiło wrażenie małego miasteczka, otoczonego grubym i wysokim murem, na którym widniały małe "domki" dla stróżów więziennych, i zawsze zamkniętego potężną żelazną bramą. Duża ilość budynków przeważnie 2 i 3ch piętrowych wywoływała przygnębiające uczucie, gdyż zamiast dzień widziało się przeważnie drewniane lub blaszane pudła t.zw. "okoszek". W kilku miejscach poza drogami dla pojazdów dążyło się zauważyć małe, czworokątne placówki, dobrze wydeptane, otoczone drutem kolczastym, lub parkanem z desek ściśle przylegających do siebie - to miejsca spacerów dla więźniów.

Wnętrze - Korpus jeński - długi korytarz - po obydwu stronach drewniane drzwi, zaryglowanych żelaznymi sztabami i obwieszonych

cizkimi kłódkami. 2

Cela — stosunkowo czyste białe ściany, cementowa podłoga, duże okno z żelazną kratą z jednej strony a pułtem z drugiej. Kilkanasie lub kilkadziesiąt żelaznych łóżek dość dokładnie wyposażonych celę, w kącie „parasza” / obrazy na murze żelazne / - z przeciwnej strony ławku lub taburety, obstawione blaszanymi miskami do jedzenia i drewnianymi tykami, oraz wiadro czy baki z wodą i kilka kubków.

8617

5. Skład więźniów, zesłańców, jeńców / narodowości, kategoria przestępstwa poziom umysłowy i moralny, wzajemne stosunki i t.p. /

Przez dłuższy okres czasu przebywałam w składzie 33ch osób.

W tym 7 Polek, 1 Rosjanka - obywatelka polska, 5c obywaterek sowieckich oraz 21 Karpatorusinek z Węgier.

22 osoby siedziały za przekroczenie granicy węgierskiej, 6 przelanych o obciążeniu przekroczenia granicy, a Sowietki za defraudacje, spekulacje i za fałszowanie podpisów na jakichś dokumentach.

Karpatorusinki były w 80% analfabетки, zabobonne, zakłamanie, bardzo techniczne, gotowe skłonne do najgorszej podłości dla ratowania siebie. Z nas Polek dwie byłyśmy z nieukończonymi studiami wyższymi, dwie z średnim wykształceniem, jedna z powszechnym, a dwie półanalfabетки.

Sowietki zaś po „siemioletce” lub czterech latach nauki — treści bardzo ograniczone, nieorientujące się w geografii / żadna nie wiedziała, jakie jest położenie Polski względem ich państwa /, posiadające dziwnie wiadomości o Polsce — jak talc, że nędra i głód dziesiątkowała nas — jedliśmy szceny, a zamiast białej i ubrań, nosiliśmy worki.

To też podlejałowie i ze zdumieniem przyglądały się realiom naszej białej, która nie zdołała się zmieszać w przeciętne trzechmiesięcznej tułaczki i poniewierki. Przy tym wszystkim były, jakkolwiek w stosunku do nas niektóre nawet uprzejme i życzliwe, to względem siebie ordynarne, wywały okropnych śmiechów, pozbawione wszelkiej etyki, rozwście. Pełniły jak gdyby funkcje wywiadowczyń i propagatorek komunizmu.

Staraty się podchodzić nas podstępnie. A dwie z nich specjalnie maltretowały nas, podjudzając przeciwko nam głupie dziewczęta z Łakarczyc, przesładując nas za nasz spokój i mollanditwy. Powstawały intrzygi, kradzieże, kłótnie, a nawet bójki o kawałek chleba.

8617

6. Życie w więzieniu, obozach itp. / przebieg przeciętnego dnia, warunków pracy, normy, wynagrodzenie, wyżywienie, ubranie, życie koleżeńskie oraz kulturalne itp. /

Od chwili aresztowania aż do momentu zwolnienia porostawałam w więzieniu w śledztwie. To też nie wykonywałam żadnych prac, poza sprzątaniem celi. Dniem w więzieniu zaczynał się pracowitym gwizdkiem o godzinie dobrej jeszcze szarej / 4 maja 4³⁰ rano / . W pół godziny potem wychodziłyśmy do umywalni na 5⁰ do 10 minut. Około godz. 6-jej odbywała się tak zwana „prowierka” — dyżurny N.K.W.D. przeliczał ilość obecnych w celi. Śniadanie — porcja chleba czarnego / 600 grm. a od chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 400 grm / i pół litra rozmużonej kaszy. Godzinę przed południem „czaj” — rozmużona chlorowaną wodą obmydloną kawa i pudingoczek od zapatek eutern. Pod wieczór obiad — kolacja, składająca się z zupy kaszy i kaszy na gęsto, lub z zupy „szeci” i kaszy — nie czysto dla odmiany podawano „rosolnik” lub soczewicę. Najprzyjemniejsze dni były wówczas, gdy do ogólnego posiłku dodano „ziulki” — małe solone rybki, po dwa napół smarowite ziemniaki, lub trochę cebuli czy czosnku. O 21-jej znówu „prowierka” i wówczas wolno było klasić się spać. Niedługo dnia wyprowadzano nas na 15-to minutowy spacer. W dzień leżać na łóżkach nie pozwalano. Spataliśmy po dwie na jednym wąskim łóżku, którego pościel stanowiły siemki i jeden koc. Całym naszym zajęciem było wytapywanie wężów, „mordowanie” pluskiew, które dokuczały nam w okrutny sposób. Na usilne nasze prośby wypożyczano nam książki rosyjskie o różnej treści i wartości. Współżycie w celi było ciężkie i trudne, gdyż dokuczało sobie wzajemnie, zresztą element był bardzo różnorodny. Donosicielstwo kwitło w całej pełni, szczególnie ze strony żydówek i kobiet ukraińskiego pochodzenia. Były jednak osoby, które starały się zagodzić sytuację, i wytwarzać lepszą atmosferę przez opowiadanie ciekawych powieści, filmów. Tworzyły się grupki, które, aby skrócić czas, przypominały sobie wiadomości naukowe, uczyły się w miarę możliwości języków obcych. Wpadaliśmy na różne pomysły wypełnienia sobie czasu jakiejś pracą. Tak np. pracowałyśmy porwane sukienki na „kaszki” używając szklę w ukryciu przed nadzorcą zamiast nożyczek,

które dostawały się do naszych rąk tylko raz na 10^e dni albo
obejścia paznogi w czasie kąpieli i to tylko na 10^e minut; ro-
bitysmy śwetry na patykach wycisgniętych z miotły i t.p.

7. Stosunek władz N.R.H.D. do Polaków /sposób badania, tortury, kary,
propaganda komunistyczna, informacje o Polsce i t.p./ —

Stosunek władz N.R.H.D. do nas Polaków według moich obserwacji był
bardzo wrogi i często okrutny, jakkolwiek różnie podchodziło do róż-
nych ludzi i maskowano niezadką uprzejmością swoje postępowanie.
Do Rosji wzięto nas w gorszych warunkach niż może paćtnymać zwierzę.
Jechałam w wagonie bydżym, nieszerelnym w towarystwie 38 kobiet.
Pośrodku wagonu zetażny piteykt i zepsuta rura /mrdz ponad 98°/
trochę węgla, którego przez 13 dni naszej podróży nie udało się nam ani
razu rozpać, z boku wąska rura - miejsce niezadnego wżtku - a
po obydwu stronach wagonu dwupistrowe przyse, z których już
po 3^{ch} dniach podróży jednapistra nie można było wykonystać z
względu na to, że wąski otwór ubikacji OO zamorał i w dalszym cią-
gu wszystko wylewało się na podłogę twomę cuchnącą złodowa-
ciał skorupę. Wobec czego cała nasza „czere-da” w ilości 39 osób
przeć umiejscowita się na wyższym pistrowie, siedzące i leżące jedna na
drugiej. Ścisłk straszny, włosy przymarzają do desek, żeby szerszają
a mimo to gorzeka trawi i biagamy o wodę, której nigdy nie dosta-
wałysmy w dostatecznej ilości, tak że często, aby ugasić pragnienie,
zbierałysmy szron z desek. „Nasi opiekuncwie” nie styżają jećko
mniej wytrymałych osób, nie widzą potrzeby naprawy pica, czy
oczyszczzenia wagonu. Staigrawają się tylko i cieszą, że nie uszy-
są w stanie ukryć cierpienie. Raz dziennie wrucają, nie patząc
gdzie i jak, kilkanaście bochenków chleba, trochę cuchnącej kiełbacy
i znowu ze spokojem Tarz po dachu wagonu, waląc nie miłosiernie
od czasu do czasu młotem nad naszymi głowami. Nie chce się
juć jeć, nie chce pic - jedno tylko pragnienie: zasnąć choćby
na wieki. A tu ży cisną się z zimna, uszy goryż w okrutny sposób
- kobiety mdleją, ale pomocy nie ma - nikogo xroć to nie obcho-
dzi - i oto jeden obrazek, charakteryzujący odnoszenie się władz
N.R.H.D. do nas - ale po przybyciu na miejsce przeznaczenia
obiecano nam, że teraz czeka nas raj.
Przeżywicie - gorzka zupa, pierwsze kilka dni nawet przesierna-
łta na łożkach - a potem?! - Śledztwo!

Pierwsze jak w bajce, nasłuchataam się o cudach L.S.S.R., o ich ludzkim podejściu, o wysokim poziomie nauki, o ich dobrobycie - rozmowa towamyska, trwało 3 godziny. Po tygodniu znowu wyjazd "kibitki" szerubnie zamknięta do N.K.W.D.

Tysięczne pytania - już i urągania na nędy polskie, wysmiewanie się z Boga i naszej religii. Wrazie wstawianie we mnie różnych niedorzeczności i groźenie, że jeśli się nie przysmau, to zginę w więzieniu, ale jeśli ich zrozumis, to pokosztujsz szerszcia w ich państwie komunistycznym. Nie bito mnie i nie torturowano, ale wożono mnie na badania po kilka dni zgedu i to dniami i nocą, tak przez szereg miesięcy, często starano się przestraszyć mnie kamykiem, albo przekonać, że Polska i tak istnieje nie będzie a przodziej, czy później cały świat będzie komunistyczny, a uparci będą musieli się wypruć swoich "mrowek kapitalistycznych". Skadstwo moje trwało 22 miesiące. Znałam jednak osoby, które bito i torturowano w okrutny sposób.

8617

8611

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność /wymienić nazwiska zmarłych/ W więzieniu, w którym ja przebywataam odbywał się obchód siostry dwa razy w tygodniu, która sama ustalała kogo uależy zapisać do przeglądu lekarskiego. Siostra była uprzejma i dobra - lekarze natomiast różni. Szpital więzienny był zawsze przepełniony /różne nawiedzały nas epidemie/ i dlatego często chorzy nawet zakaźnie zmuszeni byli pozostawać w celi. Temperatura około 40°C decydowała o konieczności zabrania chorego do szpitala. Śmiertelność wśród Polaków w więzieniu dniepropietrowskim była podobno dość znaczna. Na tyfus, zapalenie płuc i derynterię. Ja wiem napewno o trzech zgonach. Czortak lat zdaje się 24 zmarła po 6-ciu dniowej głodowce, Jiga kobieta lat około 54-ech, nazwisko nie pamiętam i wreszcie pani Helena z Kossowa, ciężko chora na serce - nazwisko nie znam.

8617

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną? Pozwolono napisać mi dwa razy do rodziny, ale nie otrzymałam jednak żadnej odpowiedzi i do dnia dzisiejszego nie posiadam żadnych wiadomości o rodzinie.

10. Kiedy została zwolniona i w jaki sposób dostała się do P.S.K.?

8617

Zwolniono mnie z więzienia Frunze dnia 5 września 1941 roku. i skierowano na pracę w kolchozie w Karabacie 40 km od Frunze. Nie mogąc doczekać się odpowiedzi na swój wysłane podanie do Poselstwa Polskiego w Moskwie, wyjechałam z Karabaty w listopadzie z chęcią dołączenia się do armii w Buxuŭuku. Po drodze dotarłam do polskiego transportu, który zamiast do armii odstawiono do innego kolchozu „Aigabas” obł. Diambulska.

po dwumiesięcznej pracy na nowo poprobowatałam szerzycia dołączenia się do wojska polskiego. Tym razem dotarłam do Czok-paku, gdzie stacjonowała 8 D.P. i tu dn. 16 lutego 1942 r. zostałam przyjęta do P.S.K.

Belkowska Seweryna

Helipolis, dn. 23/III. 1943r.